

utopiach, bo te utopie umożliwiają im trwanie przy władzy i dobrobyt materialny. Tacy ludzie są w stanie przez pewien czas utrzymać władzę i żyć w luksusie, na który nie zasługują, ale w dłuższej perspektywie nie mają przyszłości. Mogą mieć – na razie – jedynie wysoką oglądalność ze strony

coraz bardziej nieszczęśliwej i coraz szybciej się starzejącej publiczności. Błogosławiony Jan Paweł II ma rację, gdy bez cienia wątpliwości upewnia nas o tym, że przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę. Mówmy o tym głośno, radośnie i spokojnie wszędzie tam, gdzie tylko nasz głos może dotrzeć.

ks. Marek Dziewiecki

Lęk przed wychowywaniem

Wychowanie to podstawowa forma miłości rodziców w odniesieniu do dzieci.

Jednym z najbardziej groźnych społecznie zjawisk jest tendencja rosnącej liczby rodziców do tego, by rezygnować z wychowywania własnych dzieci. Tendencja ta wynika z kierowania się w pedagogice zawężonym i nierealistycznym spojrzeniem na człowieka, w którym przecenia się możliwości dzieci i młodzieży, a ignoruje ich słabości i potrzebę pracy nad sobą. Wielu rodziców wierzy w spontaniczną samorealizację ich pociech, w „wychowanie” bez stresów czy też w wychowanie poprzez... brak wychowania (antypedagogika). Uchylenie się przez rodziców od zadań wychowawczych bywa również uzasadniane przekonaniem, że wychowanie to niepotrzebne stresowanie dzieci i młodzieży poprzez narzucanie obcych im pragnień czy zasad postępowania. Niektórzy rodzice boją się ponadto tego, że jeśli wychowają swe dzieci na dobrych ludzi, to one będą bezradne wobec złych ludzi i pozwolą się krzywdzić. Takie obawy wynikają z mylenia dojrzałości z naiwnością. Jeśli rodzice wychowują swoje dzieci w mądry sposób, czyli

na wzór Jezusa, to one nikogo nie będą krzywdzić, ale też nie pozwolą na to, by ktoś je krzywdził, gdyż – podobnie jak Jezus przed żołnierzem – będą umiały stanowczo się bronić.

To nie wychowanie lecz przeciwie – to rezygnacja z wychowywania potomstwa prowadzi do poważnego kryzysu dzieci i nastolatków oraz do ich bolesnego cierpienia. Solidne wychowanie to najlepsza forma przygotowania młodego pokolenia do szlachetnego i pogodnego radzenia sobie z życiem. Natomiast rezygnacja z takiego wychowania to skazywanie dzieci i młodzieży na bezradność i związany z nią stres w obliczu wyzwań, jakie niesie twarda rzeczywistość, z którą każdemu z nas przychodzi się mierzyć po grzechu pierworodnym. W dłuższej perspektywie najbardziej zestresowane okazują się te dzieci, które są „wychowywane” bezstresowo. To właśnie dlatego Jezus, który nas najbardziej kocha, najbardziej też stanowczo nas wychowuje. Wzywa każdego do nawrócenia i stawia nam najwyższe wymagania, jakie można sobie wyobrazić, gdyż zachęca nas do tego, byśmy stawiali się podobni do Niego i naśladowali Jego miłość, którą On pierwszy nas pokochał.

Biblia uczy nas realizmu w patrzeniu na człowieka. Pismo Święte upewnia nas o tym, że nie jest możliwa spontaniczna samorealizacja, gdyż – jak trafnie zauważa św. Paweł – po grzechu pierwotnym człowiekowi łatwiej jest czynić zło, którego nie chce, niż dobro, którego szczerze pragnie. Nic więc dziwnego, że każde dziecko i każdy nastolatek potrzebują pomocy wychowawczej. Bez wsparcia ze strony rodziców i innych wychowawców młodzi ludzie okazują się sami dla siebie poważnym zagrożeniem i potrafią doprowadzić siebie do autodestrukcji – aż do popadania w śmiertelne uzależnienia czy stany samobójcze. W odniesieniu do dzieci i młodzieży kochać i wychowywać oznacza to samo. Nie wystarczy jednak upewnić rodziców o tym, że ich dzieci potrzebują wychowania. Trzeba jeszcze pomóc im w precyzyjnym rozumieniu natury wychowania, gdyż chętnie podejmujemy się tylko tych zadań, które dobrze rozumiemy i które potrafimy wykonywać w kompetentny sposób.

Szczególnie ważne jest wyjaśnienie współczesnym rodzicom, że zaprzeczeniem wychowania są postawy skrajne. Pierwsza skrajność to brak wychowania lub mylenie wychowania z rozpieszczaniem. Skrajność druga to mylenie wychowania z drylem wojskowym czy wręcz z tresurą. Dojrzałe wychowanie polega na tym, że rodzice komunikują swoim dzieciom miłość i wsparcie, a jednocześnie stawiają im wymagania, bez których nie jest możliwe osiągnięcie psychospołecznej dojrzałości. Wychowanie wiąże się ze wspieraniem wychowanków, ale też z upominaniem ich wtedy, gdy błądzą, a także z egzekwowaniem naturalnych konsekwencji popełnianych przez nich błędów. Im mniej ktoś z rodziców kocha własne dzieci, tym bardziej jest skłonny do rezygnowania z trudu ich wychowania. Tym bardziej prawdopodobny będzie też bunt dzieci czy nastolatków, które nie czują się wystarczająco

kochane. Najłatwiej jest wychowywać te dzieci, które są najbardziej kochane.

Zadaniem chrześcijańskich rodziców jest uczenie się od Jezusa – najlepszego wychowawcy – pedagogicznej mentalności zwycięzcy. Oznacza ona odwagę proponowania dzieciom i młodzieży wyłącznie optymalnej drogi życia, opartej na prawdzie, miłości i odpowiedzialności. Kto z rodziców mało wymaga od swoich dzieci i kto stawia im niskie wymagania, ten zwykle nie osiągnie niczego dobrego. Kto natomiast stawia dzieciom wysokie ideały i fascynuje je perspektywą świętości, ten zwykle osiągnie bardzo wiele. Mądrze wychowujący rodzice nie stosują kar, ale też pozwalają swoim synom i córkom ponosić konsekwencje własnych zachowań – dobrych lub złych. W obliczu zachowań dojrzałych rodzice okazują radość i dumę z postawy dziecka, natomiast w obliczu jego błędów, pozwalają mu doświadczać nie miłych konsekwencji, gdyż tylko wtedy ma ono szansę wyciągnąć wnioski z własnych błędów i zmieniać się na lepsze – jak syn marnotrawny, który powraca do kochającego go ojca.

Niektórzy rodzice stawiają sobie pytanie, czy mają prawo proponować swoim dzieciom te ideały, normy moralne czy wymagania, których sami nie zdołali respektować we własnej młodości. Otóż mają takie prawo pod warunkiem, że kochają swoje dziecko i że wiedzą, jaka jest optymalna droga życia, która prowadzi do radości. Tylko Jezus w pełni spełnia wszystkie warunki dobrego wychowawcy: kocha nas, wie, co służy naszemu szczęściu i sam idzie zawsze drogą świętości. Tylko On może powiedzieć: naśladowcie mnie! Dojrzałe rodzice wskazują dzieciom Jezusa jako ideał i wyjaśniają swym synom i córkom, że nie mają nic przeciwko temu, aby ich dzieci były dojrzałsze i szczęśliwsze niż oni sami. Największe szanse na dobre wychowanie dzieci mają ci rodzice, którzy odnoszą sukcesy w wychowywaniu samych siebie.